

Łukasz JANICKI

BEZ OGRANICZEŃ
„WSPÓLNE DROGI” PO RAZ DRUGI
II Międzynarodowa interdyscyplinarna konferencja naukowa
z cyklu „Wspólne drogi”
Lublin, 16-17 V 2013

Idea „Wspólnych dróg” – cyklu międzynarodowych interdyscyplinarnych konferencji naukowych – zrodziła się przed trzema laty w Lublinie. Pomysłodawcy, Jarosław Wach i Łukasz Janicki – doktoranci Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, za cel przyjęli przełamywanie sztywnych i hierarchicznych podziałów obowiązujących w świecie nauki, które utrudniają swobodną wymianę myśli i popularyzację wiedzy wśród osób na co dzień niezwiązanych ze środowiskiem akademickim. Nieprzypadkowo miejscem tego intelektualnego eksperymentu stał się Lublin, gdzie przez wiele wieków krzyżowały się szlaki handlowe, co sprzyjało przenikaniu się odrębnych kultur. Najlepszym symbolem korzyści płynących z owej różnorodności jest unikatowa średniowieczna Kaplica Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim, której gotycka bryła ozdobiona została wspinałymi małowidłami ujawniającymi wpływy bizantyńsko-ruskie. Wyjątkowe położenie geograficzne, w przeszłości stymulujące rozwój miasta, zdaniem inicjatorów „Wspólnych dróg”, w dwudziestym pierwszym wieku powinno odegrać odmienną, lecz nie mniej doniosłą rolę. Współczesny Lublin, miejsce o niepowtarzalnym klimacie i potencjale, ma dużą szansę, by stać się ważnym ośrodkiem naukowym, gdzie

krystalizują się nowe koncepcje i trendy, promieniujące następnie w rozmaitych, trudnych nieraz do przewidzenia kierunkach. Owej swoistej przemianie „prowincji” w „centrum” musi jednak towarzyszyć wielotorowa dyskusja oparta na wzajemnym zrozumieniu i szacunku. Jedynie zderzenie rozmaitych światopoglądów – niepolegające na prostym przeciwstawieniu wykluczających się wizji świata ani na sztucznym zamazywaniu istniejących różnic – przyczynić się może do rewizji tego, co kępuje ludzką kreatywność oraz usypia naszą estetyczną i etyczną wrażliwość. Tym samym międzynarodowość i – do pewnego stopnia antysystemowa – interdyscyplinarność „Wspólnych dróg” nie tylko określają zasięg i charakter przedsięwzięcia, lecz stanowią niezbywalny warunek jego zaistnienia, a w wymiarze szerszym – powodzenia.

Podczas pierwszej konferencji, która odbyła się w maju 2011 roku pod hasłem „(Od)nowa – znowu – na nowo”, wystąpiło czterdziestu dwóch referentów z krajowych ośrodków akademickich oraz z zagranicy: Ukrainy, Białorusi i Słowacji. Tematem rozważań były złożone relacje między tym, co zakorzenione w przeszłości i uświęcone tradycją, a tym, co – przynajmniej pozornie – przyjmuje postać działań

kwestionujących obowiązujący porządek i system wartości. Debata, zogniskowana wokół problemów natury metodologicznej, kulturoznawczej, estetycznej, socjologicznej, historycznej oraz literaturoznawczej, dotykała wielu kwestii kluczowych dla współczesnej refleksji humanistycznej. W momencie, gdy na całym niemal świecie tryumfy święcą konsumpcjonizm oraz pragmatyzm, gdy powszechnym szacunkiem cieszą się nauki ścisłe, a Dilthey'owskie Geisteswissenschaften zepchnięte zostały na głęboki margines i traktowane są – w najlepszym wypadku – po macoszemu, konieczne wydaje się ponowne przemyślenie założeń, które legły u podstaw etosu humanisty. Jak się jednak okazuje, nie musi to bynajmniej oznaczać definitywnego zerwania z dotychczasowym dziedzictwem, tym bardziej że gest taki nie wydaje się w ogóle możliwy. Mnogość przykładów zaprezentowanych przez uczestników sympozjum świadczy o tym, iż we wszystkich niemal dziedzinach refleksji humanistycznej zmiany mają często charakter tylko pozorny, a ich autorzy, którzy zdają się „nowości potrząsać kwiatem”, dokonują jedynie umiejętnych przesunięć w obrębie skomplikowanej struktury zastanego świata myśli ludzkiej. Nieraz zatem „przełom”, dumnie okrzyknięty jako odnowienie języka, przeprowadzenie krytyki i rewizja określonego „dyskursu zależnościowego” czy obalenie stereotypu, oznacza w rzeczywistości powrót do sytuacji dawno „przewycięzonej”, generującej swoje kolejne („nowe”!) aporie, przy czym ze zdziwieniem orientujemy się, że za każdym załomem czają się uspięne na pewien czas demony.

Owoce sympozjum był tom (*Od nowa – znowu – na nowo. Rekapitulacja*¹). Układ książki miał na celu uporządkowanie bogatego materiału poprzez wyodrębnie-

nie w nim kolejno trzech grup zagadnień: metodologiczno-filozoficznych, kulturologicznych i filozoficznych, co – jak zauważył Karol Maliszewski – przypomina „stopniowe schodzenie z wyżyn filozoficznej abstrakcji ku nizinom praktyk kulturowych i konkretnemu literackiemu zastosowaniu”². Autorzy poszczególnych tekstów podejmowali między innymi kwestie związane z upolitycznieniem teorii literatury i samej literatury (prof. Jerzy Świącz z UMCS), problemy roli, jaką piśmiennictwo odgrywa w tworzeniu mitów narodowych (prof. Tadeusz Szkołot z UMCS), wdzierania się komercji w świat „wielkiej muzyki” (dr Maciej Białas z UMCS), zbiorowych uwikłań w pełnej mitologicznych odniesień sferze medialnej (mgr Agnieszka Jęczeń z UMCS), a także zagadnienia nowych odczytań i współczesnych reinterpretacji motywów biblijnych (dr Agnieszka Reszczyk z UMCS; dr Paweł Plichta z Uniwersytetu Jagiellońskiego), bądź też przedstawiali oryginalne analizy dzieł takich autorów, jak: Wiesław Myśliwski (dr Magdalena Budzyńska z UMCS), Janusz Głowacki (mgr Aleksandra Zińczuk z UMCS), Tadeusz Różewicz (dr Anna Spólna z Uniwersytetu Rzeszowskiego), Eugeniusz Tkacyszyn-Dycki (prof. Robert Mielhorski z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy) czy Jacek Dehnel (mgr Anna Kazimiera Folta z UJ).

Wspólnym rysem niemal wszystkich artykułów zamieszczonych w tomie jest tęsknota za mityczną zasadą zdolną scalić i uporządkować świat nauk humanistycznych, które w dwudziestym wieku uległy rozpadowi na szereg odrębnych dyscyplin, ufundowanych na sprzecznych niekiedy założeniach (jakkolwiek tęsknota ta bywa jednocześnie podszyta strachem przed autorytarną dominacją „jednego prawa”). Już sama determinacja, z jaką uczestnicy sym-

¹ Red. J. Wach, Ł. Janicki, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012.

² K. Maliszewski, „Kończyć to na nowo zacząć...”, *Akcent* 2013, nr 2(132), s. 129.

pożym szukali umocowania przedstawianych koncepcji w tradycji, budzi skojarzenia z Nietzscheańskim mitem „wiecznego powrotu”, znajdującym – co podkreślali redaktorzy tomu – swój kontrapunkt i zarazem dopełnienie w idei „wiecznej zmiany”: „Czy zarówno «wieczny powrót», jak i «wieczna zmiana» nie budzą w człowieku podobnych uczuć, stając się – jako dwie skrajności – raz to źródłem dramatycznego zagubienia, raz to euforycznej, być może szalonej «wiedzy radosnej»? Gdyby chcieć w plastyczny sposób przedstawić obraz wzajemnego uwikłania tych dwóch porządków, idealnym, choć retorycznie podejrzanym i – jak to zwykle bywa w takich sytuacjach – wielce niejednoznaczny symbolem byłby słynny wąż Uroboros, który pożerając swój ogon, jednocześnie sam siebie kończy, jak i na nowo zaczyna”³. Czy więc rację miał Kohelet, gdy swą słynną frazę „nic zgoła nowego nie ma pod słońcem” (Koh 1, 9) (łac. nihil novi sub sole) opatrzył wyjaśnieniem: „Jeśli jest coś, o czym by się rzekło: «Patrz, to coś nowego» – to przecież istniało to już w czasach, które były przed nami” (Koh 1, 10)?

Niejako na przekór temu twierdzeniu hasło kolejnego sympozjum, zorganizowanego w dniach 16-17 maja 2013 roku, brzmiało: „Opór – protest – wykroczenie” i stanowiło wezwanie do podjęcia refleksji nad tymi działaniami człowieka, które związane są z kontestowaniem obowiązujących norm i mają na celu zmianę niezadawalającego status quo. Precyzując swe oczekiwania, organizatorzy tłumaczyli: „«Opór – protest – wykroczenie» oznacza zaproszenie do dyskusji na temat siły ludzkiego umysłu, kreatywności, przebojowości i nonkonformizmu człowieka drugiej dekady XXI stulecia (zatem człowieka żyjącego w świecie wyjątkowo mało sta-

bilnym i podatnym na różnego rodzaju perturbacje), a także prowokuje do zadania pytania o granice (również moralne) ludzkiej aktywności”⁴. Tak zakreślona problematyka obejmować miała kwestie natury artystycznej, ideowej i religijnej, a także szereg szczegółowych zagadnień z zakresu nauk filozoficznych, językoznawstwa, socjologii, kulturoznawstwa, historii i politologii.

Warto zauważyć, że tegoroczna konferencja, przygotowana – podobnie jak poprzednia – przez Koło Naukowe Doktorantów Wydziału Humanistycznego UMCS oraz Lubelskie Towarzystwo Naukowe, zaplanowana została na jeszcze większą skalę. W obradach odbywających się w historycznych salach Pałacu Czartoryskich (siedzibie LTN) udział wzięło pięćdziesięciu pięciu uczestników reprezentujących ośrodki naukowe z Polski (m.in. Warszawę, Kraków, Poznań, Wrocław, Lublin, Łódź, Rzeszów, Kielce, Katowice i Gdańsk) oraz z zagranicy: Ukrainy, Białorusi, Słowacji, Czech i Wielkiej Brytanii. Patronat honorowy nad sympozjum objął rektor UMCS w Lublinie prof. dr hab. Stanisław Michałowski, natomiast patronat medialny sprawowały TVP Lublin, Radio Lublin, „Gazeta Wyborcza”, kwartalnik literacki „Akcent” oraz portal internetowy „Nasze Miasto”. Otwarcie konferencji swą obecnością uświetnili prorektor UMCS prof. Barbara Hlibowicka-Węglarz, dziekan Wydziału Humanistycznego UMCS prof. Robert Litwiński, przewodnicząca Wydziału I LTN prof. Małgorzata Willelaume oraz prezes Wschodniej Fundacji Kultury i redaktor naczelny „Akcentu” dr Bogusław Wróblewski, którzy skierowali do uczestników i gości słowa powitania, podkreślając duże znaczenie przedsięwzięcia dla intensyfikacji życia intelektualnego w Lublinie. Wszystkie wystąpienia transmitowane były w Internecie, a dyskusje

³ J. Wach, Ł. Janicki, *Wstęp*, w: *(Od)nowa – znowu – na nowo. Rekapitulacja*, s. 8.

⁴ Zob. www.wspolnedrogi.com.

w poszczególnych grupach moderowali pracownicy naukowci UMCS: prodziekan Wydziału Humanistycznego UMCS prof. Małgorzata Karwatowska, prof. Tadeusz Szkołut, prof. Irina Lappo, dr Marek Sioma, dr Rafał Szczerbakiewicz, dr Adam Kalbarczyk, dr Jarosław Cymerman, dr Ewa Dunaj-Kozakow, dr Ewa Białek, dr Maciej Rajewski i dr Aneta Wysocka.

W pierwszym z referatów wygłoszonych podczas konferencji prof. Jadwiga Mizińska z UMCS, nawiązując do idei „Wspólnych dróg”, zwróciła uwagę na bolączki nekające współczesną cywilizację, którą najlepiej opisać można za pomocą metafory wyścigu szczurów lub mitologicznych postaci Narcyza i Midasa (w obydwu przypadkach egocentryzm lub pożądanie dóbr materialnych prowadzą do śmierci podmiotu). Ponieważ w odhumanizowanym społeczeństwie zanikły międzyludzkie więzi, jedynym ratunkiem pozostaje tworzenie nowych płaszczyzn porozumienia, przy czym, zdaniem profesor Mizińskiej, odpowiednią taktyką nie jest tu opór czy bunt, lecz „budowanie obok”. Rezygnacja z otwartego konfliktu na rzecz kultywowania ignorowanych obecnie wartości (jak przyjaźń, pasja czy troska o innych) wpływa wprost ze stworzonej przez badaczkę koncepcji antropologicznej „homo sentimentalis” – „człowieka uczuciowego”, a więc istoty nie tylko rozumnej, ale przede wszystkim emocjonalnej. Z podobną rezerwą do hasłowej triady umieszczonej w tytule konferencji odniósł się prof. Krzysztof Wieczorek z Uniwersytetu Śląskiego, dowodząc, iż paradygmat buntu wyczerpał się w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Słabość rozwiązań opartych na permanentnym kwestionowaniu obowiązującego porządku polega na tym, że protest nie wiąże się zwykle z przewartościowaniem krytykowanych zasad, lecz zakłada ich prostą negację, co prowadzi do ukonstytuowania się rzeczywistości płynnej, niezwykle pojemnej, w której nakaz

kontestowania staje się jedynym – całkowicie jałowym w sensie twórczym – prawem. W tej sytuacji mocno daje się we znaki brak celu, a podmiot o rozproszonej osobowości nie znajduje punktu oparcia, od którego mógłby się „odbić”, by ustanowić coś trwałego. W świecie, gdzie – jak stwierdza Stomil, bohater *Tanga* Mrożka – istnieje „moralny przymus niemoralności”, brak natomiast niepodważalnych reguł, trudno o konstruktywne działania. Paradoksalnie, jedynym wyjściem – co podkreślał Wieczorek – może być „bunt przeciwko buntowi”; wszak już Nietzsche po epoce zbuntowanego lwa przewidywał nadejście epoki dziecka, a więc czasu afirmowania tego, co nowe.

Tezy sformułowane w obydwu wspomnianych referatach potraktować można jako punkty orientacyjne wyznaczające niejako zasięg konferencyjnej debaty poświęconej zagadnieniu oporu, protestu i wykroczenia. Jak wynika z wielu zaprezentowanych podczas sympozjum wystąpień, żyjemy w epoce, w której „prostota agresywnej naiwności” (określenie Georges’a Bataille’a⁵) zastąpiona została przez działania bardziej przemyślane, a pierwotny entuzjazm towarzyszący aktom rewolucyjnym uległ w pewnym stopniu stłumieniu – przede wszystkim w wyniku tragicznych dwudziestowiecznych doświadczeń (dwóch wojen światowych, faszyzmu i komunizmu, ludobójstwa na niespotykaną skalę czy zagrożenia atomowego). Ponieważ wciąż żywa jest świadomość, iż tęsknota za wolnością z reguły prowadzi do totalnego zniewolenia, utopia zmienia się w anty-utopię, a cel niekoniecznie uświęca środki, proponowane przez profesor Mizińską „budowanie obok” znać można za próbę odnalezienia „trzeciej drogi” – za media-

⁵ G. Bataille, *Literatura a zło*, tłum. M. Wodzyńska-Walicka, Oficyna Literacka, Kraków 1992, s. 102.

cyjny wysiłek podjęty w celu uniknięcia skrajności.

Doskonałą ilustracją tego rodzaju tendencji stanowi strategia oporu obywatelskiego bez przemocy, scharakteryzowana przez dr. Jarosława Chodaka z UMCS. Stworzona przez Gene'a Sharpa doktryna, zakładająca odrzucenie modelu rewolucji inspirowanego teorią Karola Marksa, zdobyła w ostatnich dekadach wielu zwolenników oraz – jak wynika z przedstawionych przez doktora Chodaka danych – okazuje się skuteczniejsza od tradycyjnych form walki politycznej. Być może dlatego w dwudziestym wieku i w początkach kolejnego stulecia daje się zauważyć stopniowe odchodzenie od konfrontacji siłowej na rzecz dywersyjnych działań o charakterze pokojowym (jak brak zgody na współpracę z władzą, podważanie jej filarów, wykorzystanie nowych technologii i szukanie wsparcia ze strony ponadnarodowych organizacji pozarządowych), co oczywiście nie oznacza, że nowy model pozbawiony jest wad i nie rodzi nowych komplikacji.

Klasyczny przykład konfliktu politycznego o wyraziście zarysowanym obliczu ideowym przedstawił prof. Jerzy Gąpys z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, charakteryzując stosunek ziemiaństwa polskiego do komunistów i dążeń rewolucyjnych na obszarze dystryktu radomskiego w latach 1939-1945. Zderzenie wykluczających się wizji świata skłoniło wówczas konserwatywnych właścicieli ziemskich do podjęcia walki w obronie swojego życia oraz stanu posiadania. Ich opór wobec wrogiej ideologii wyrażał się nie tylko przez uczestnictwo w walce zbrojnej, lecz przyjmował także postać działań innego typu, jak aktywność konspiracyjna, wspieranie materialne żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych oraz Kościoła katolickiego jako głównych przeciwników idei rewolucyjnej. Dramatyczne wydarzenia okresu wojennego były – jak dobrze wiemy – jedynie

preludium do tego, co czekało ziemian po roku 1945. W tym kontekście (pamiętając także o tym, co mówił doktor Chodak) inaczej wypada spojrzeć na zajścia mające miejsce we Francji w maju 1968 roku, których analizę przedstawiła podczas konferencji mgr Anna Winkler z UJ. Mimo że protestującym nie udało się uzyskać oczekiwanych zmian politycznych, maj 1968 roku w świadomości społeczeństwa francuskiego stał się ważną cezurą historyczną, a ówczesne wydarzenia w ciągu kolejnych dziesięcioleci próbowano interpretować na wiele sposobów. Różnorodność przedstawianych teorii (na przykład maj jako kryzys uniwersytecki, rewolta młodych, rewolucja o charakterze duchowym, impas polityczny, rewolucja kulturowa czy wyraz tradycyjnie pojmowanego konfliktu społecznego) skłoniła magister Winkler do sformułowania hipotezy, iż mamy tu do czynienia nie tyle z obiektywnymi analizami faktów, ile z próbami stworzenia swoistych „opowieści”, których celem jest legitymizacja bądź zanegowanie możliwości przeprowadzenia rewolucji na Zachodzie.

Zestawienie form, jakie przybierały studenckie ruchy protestu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dwudziestego wieku w Stanach Zjednoczonych, ze współczesnymi demonstracjami określanymi mianem Occupy Wall Street posłużyło Bartoszowi Ślosarskiemu, studentowi Uniwersytetu Adama Mickiewicza, do prześledzenia ewolucji metod funkcjonowania demokracji bezpośredniej, stanowiącej podstawę tego typu wywrotowej aktywności społecznej skierowanej przeciwko sprawującym władzę elitom politycznym. Proces ten obejmuje między innymi: ograniczanie działań opartych na przemocy; próby przewyciężenia atomizacji ruchu i wyodrębniania się coraz mniejszych jego grup (zjawiska, do którego prowadzą wewnętrzne tarcia o podłożu politycznym); postulat wprowadzenia władzy społecznej, na której spoczywa obowiązek oddolnego porządkowania

rzeczywistości z wykluczeniem podziału na sferę ekonomiczną i polityczną, oraz redukcję warstw społecznych partycypujących w podejmowaniu decyzji. Tego rodzaju strategia może jednak prowadzić do osłabienia siły ruchu, rozmycia ideowego, trudności ze sformułowaniem akceptowanych ogólnie postulatów, a w konsekwencji do jego rozpadu, na co zwróciła uwagę dr Marta Zimniak-Hałaško z Uniwersytetu Warszawskiego w referacie poświęconym Ruchowi Oburzonych w Polsce. Prelegentka, która w celach naukowych uczestniczyła w spotkaniach organizowanych przez „oburzonych”, podkreślała, że spontaniczny charakter wystąpień oraz ich egalitaryzm z jednej strony przyczyniły się do prób zawłaszczenia protestu przez aktywistów zarówno lewicowych, jak i prawicowych (także tych najbardziej skrajnych), z drugiej zaś – zadecydowały o efemeryczności zjawiska.

Interesujące referaty poświęcone zostały problematyce oporu rozpatrywanej w kontekście działań służących wzrostowi świadomości narodowej. Prof. Patrycja Jakóbczyk-Adameczuk z UJK przedstawiła historię baskijskiego ruchu separatystycznego, zaznaczając, że za punkt przełomowy uznać wypada pierwsze w pełni demokratyczne wybory do parlamentu baskijskiego z roku 2012, które skłoniły ETA do porzucenia broni oraz zminimalizowały niebezpieczeństwo wystąpień radykalnych i ekstremistycznych. Pokojowy opór obywatelski odgrywa ważną rolę również na Ukrainie, gdzie podejmowane przez władze planowe działania mające na celu zminimalizowanie znaczenia języka ukraińskiego spotkały się ze społecznym sprzeciwem. Jak wskazywał dr Jurij Hałaško z Polskiej Akademii Nauk, w obliczu opanowania przestrzeni publicznej przez rządzących (Partię Regionów Wiktora Janukowycza) oddolne inicjatywy służące obronie języka narodowego rozwijają się przede wszystkim w przestrzeni wir-

tualnej, między innymi za pośrednictwem internetowych portali i forów społecznościowych.

Nieco inny charakter miały referaty dr Anny Bysieckiej-Maciaszek z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i dr Ewy Szczepankiewicz-Rudzkiej z UJ. Pierwsza z prelegentek swoje wystąpienie poświęciła problematyce imigracyjnej (opór wobec napływu ludności w Europie wiąże się z obawą społeczeństwa przed utratą tożsamości narodowej, a skutkuje instrumentalnym traktowaniem imigrantów oraz ich ekonomicznym wyzyskiem), druga natomiast, podejmując temat arabskiej „wiosny ludów”, zwróciła uwagę, że rewolucyjne wystąpienia w krajach Maghrebu przyczyniły się do aktywizacji kobiet muzułmańskich, które na równi z mężczyznami wzięły udział w buncie przeciw skompromitowanym systemom autorytarnym. Niestety, wzrost ideowej samoświadomości muzułmanek nie idzie w parze z uzyskaniem przez nie swobód czy przywilejów politycznych, co sprawia, że kobiety można uznać za największe przegrane wydarzeń w krajach północnoafrykańskich. Warto też wspomnieć o referacie dr. Jana Květiny z Uniwersytetu Karola w Pradze, który jako jedyny odniósł się wprost do doktryny Karola Marksa, stawiając pytanie o możliwość akceptacji w ramach myśli marksistowskiej tożsamości kolektywnej opartej na zasadzie narodowej.

Rozważania dotyczące zjawisk oporu, protestu i wykroczenia ujmowanych w skali społecznej znalazły dopełnienie w refleksji zogniskowanej wokół podmiotu postrzeganego jako byt suwerenny, broniący swej niezależności i zorientowany na przekraczanie blokujących go ograniczeń. I – podobnie jak w przypadku działań zbiorowych – wykazano, że wolność jest pojęciem głęboko niejednoznacznym, a upragniona transgresja rodzi trudne do przewidzenia konsekwencje. Dylematy te najdobitniej wybrzmiały w wystąpieniu

mgr. Dawida Matuszka z UŚ. Prelegent ten – odwołując się do prac między innymi Jacques’a Lacana, Alaina Badiou i Slavoj’a Žižka – przyjął, iż warunkiem odrodzenia podmiotu w nowej formie musi być jego wcześniejsza śmierć. Owa absolutna zmiana kontekstu reorganizująca osobowość jednostki rozumiana jest tu jako jedyna droga do osiągnięcia twórczej suwerenności (wzorem – dodajmy trochę przekornie: jak przystało na myślicieli związanych z lewicą – stały się śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa). Radykalizm tego rozwiązania warto zestawzić z bardziej zachowawczymi postulatami przedstawionymi przez prof. Grażynę Żurkowską z UR, która za konstytutywny rys podmiotu uznała jego „sprawczość”, a więc zdolność do wprowadzania zmian w rzeczywistości (także, a może przede wszystkim – politycznej). Zgodnie z tym założeniem prelegentka wezwała do odnowienia dyskursu filozoficznego (dziś jałowego i całkowicie wsobnego) poprzez rewizję przekonania, iż źródeł podmiotowości należy szukać jedynie w sferze kognitywnej. Tego rodzaju „reforma” (podobnie jak profesor Mizińska, profesor Żurkowska odrzuca otwarty konflikt i opowiada się za „budowaniem obok”) wymaga zastąpienia ideałów wyrażających się w pojęciowych konstrukcjach: „homo philosophicus”, „homo sociologicus”, „homo oeconomicus” i – ostatnio – „homo liberalis”, na rzecz innej koncepcji, której jądrem ma być pewny swych kreacyjnych mocy oraz dzielnie stawiający światu własne warunki „homo radicalis”.

O tym, że świadomość związków istniejących między wolnością a odwagą nie jest czymś nowym, lecz pojawiła się już w starożytnej Grecji, przekonywał uczestników sympozjum dr Juliusz P. Grzybowski z UAM. Zdaniem prelegenta już Arystoteles wskazywał, iż wolność etyczna wymaga podjęcia ryzyka, wyrwania się z bezpiecznej „złotej klatki”, by samodzielnie podejmować decyzje i brać za

nie pełną odpowiedzialność. Uznając, że niezbywalnym warunkiem takiej wolności jest bezpośredni kontakt z groźną, bo niepoznawalną i nieprzewidywalną rzeczywistością, doktor Grzybowski zarysował przejrzystą analogię między sytuacją greckich niewolników (zależnych od swych panów, ale także przez nich chronionych) a współczesnym społeczeństwem otoczonym kordonem państwa opiekuńczego, które nakłada na obywateli szereg ograniczeń (na przykład przymus pracy). Przywołany przez doktora Grzybowskiego męźny Hektor, rzucający się świadomie i bez niczyjej pomocy do beznadziejnego pojedynku z silniejszym Achillem, nie jest samobójcą, lecz afirmuje w ten sposób swoją niezależność od bogów i praw świata, co pod pewnym względem zbliża go zarówno do zafascynowanego śmiercią podmiotu z referatu magistra Matuszka, jak i do „homo radicalis” profesor Żurkowskiej. Czy jednak nie jest czymś mocno niepokojącym, że jedyną możliwością utwierdzenia samego siebie wydaje się w tym kontekście wystąpienie przeciw własnej kondycji?

Przed podobnym problemem stanęli uczestnicy sympozjum, którzy wysłuchali wystąpienia mgr Karoliny Kwak z UJ poświęconego fotografiom Franceski Woodman, w których ważną rolę odgrywa motyw dekapitacji. Silnie oddziaływujące i brutalne w swej wymowie zdjęcie rodzą szereg wątpliwości co do intencji artystki – czy pozbawienie się twarzy, która postrzegana jest przecież jako to, co w człowieku jednostkowe i niepowtarzalne, oznacza nienawiść do samej siebie, wstyd i próbę ucieczki? A może w akcie dekapitacji dostrzec należy przede wszystkim sprzeciw wobec roli, jaką tradycyjne społeczeństwo narzuca kobiecie? A jeśli – paradoksalnie – jest to wyraz pragnienia osiągnięcia wewnętrznej spójności, odrębności? Nie można bowiem zapominać, że nasze oblicze służy nam zwykle do kontaktów ze

światem i jako takie jest poniekąd narzuca-
ne z zewnątrz. A może – wreszcie – chodzi
o intymny kontakt z „innym”, zakładający
eliminację cech drugorzędnych, by otwo-
rzyć się przed partnerem w głębi swego
niepowtarzalnego istnienia? Jeszcze silniej
granice podmiotowości rozszerzyła dr Ju-
styna Tymieniecka-Suchanek z UŚ, podej-
mując temat prawosławnej teologii zwierząt
w ujęciu Tatiany Goriczewej. Okazuje
się, że coraz silniejszy w dzisiejszych cza-
sach w cywilizacji zachodniej ruch na
rzecz praw zwierząt znajduje swój odpo-
wiednik w filozofii prawosławnej. W oby-
dwu wypadkach punktem wyjścia jest pod-
ważenie perspektywy antropocentrycznej,
co w religii prawosławnej – jak podkreśla
Goriczewa – wiąże się z przekonaniem, iż
obcowanie ze zwierzętami stanowi ważny
warunek zjednoczenia z Bogiem, ponieważ
stymuluje ludzką wrażliwość i otwartość.
Kontakty świętych i mnichów prawosław-
nych ze zwierzętami, na przykład św. Se-
rafina Sarowskiego z niedźwiedziami czy
św. Hermana z Alaski z gronostajami, wy-
dają się w tym kontekście czymś pioniers-
kim w stosunku do dwudziestowiecznych
i dwudziestopierwszowiecznych odkryć
w dziedzinie biologii, socjobiologii i ge-
netyki, które zburzyły ukształtowany przez
wieki obraz zwierząt jako bezdusznych
i bezrozumnych automatów. Jak zazna-
czają współcześni naukowcy, odmienne
doświadczenie rzeczywistości przez zwier-
zęta (zdaniem niektórych – pełniejsze,
bo niezapośredniczone abstrakcyjnymi
teoriami) nie wyklucza ich zdolności do
komunikacji, uczenia się, zachowań altru-
istycznych czy nawet protoetycznych, do
marzeń i planowania, a świadomość tych
cech pozwala ludziom lepiej zrozumieć
własną kondycję i na nowo określić swe
miejsce we wszechświecie.

Z filozoficznymi pytaniami o naturę
człowieka i jego stosunek do zewnętrz-
nych, „nie-ludzkich” bytów nieodzownie
łączy się kwestia tożsamości. Suwernen-

ny wybór elementów służących konstru-
owaniu opowieści o samym sobie stanowi
w społeczeństwie liberalnym jedną z pod-
stawowych wartości i gwarantowany jest
– przynajmniej w sferze deklaracji – szere-
giem zapisów prawnych, z konstytucją na
czele. W istocie mamy jednak do czynienia
z próbami narzucenia jednostce – czasem
metodami siłowymi, lecz nieporównanie
częściej na drodze bardziej subtelnych mani-
pulacji – określonego sposobu postrzegania
i interpretowania rzeczywistości, zwłaszcza
tej społecznej i kulturowej. Z tego rodzaju
problemem zmierzyła się podczas sympo-
zjum dr Dominika Wyrzykiewicz z UW,
która – w nawiązaniu do utworów Annett
Gröschner – podjęła temat indywidualnej
i zbiorowej pamięci, tworzącej fundament
osobowości jednostki. Odmalowany przez
niemiecką pisarkę w powieści *Walpurgis-
tag* [„Dzień Walpurgii”]⁶ obraz Berlina –
miasta doświadczającego gwałtownych
przemian mających na celu zatarcie śla-
dów historii (jak renowacja zniszczonych
podczas wojny kamienic), a skutkujących
przebudową struktury społecznej (postępu-
jącą gentryfikacją poszczególnych dzielnic)
– rodzi niepokój o los ludzi pozbawionych
punktów odniesienia.

Na nieco inne zagrożenia związane
z procesami zachodzącymi we współcze-
snym świecie zwróciła uwagę prof. Zofia
Zarębianka z UJ, zestawiając słynny esej
Stéphane’a Hessela *Czas oburzenia*⁷ z po-
wieścią *Miasto szczęścia*⁸ Benoîta Duteur-
tre’a. Obydwaj autorzy negatywnie ocenili
tendencje globalistyczne, które uderzają
w zasady funkcjonowania tradycji demo-
kratycznej. Charakterystyczny dla kultury
Zachodu kult pieniądza oraz coraz silniej-
sza hegemonia ponadnarodowych gremiów

⁶ Deutsche Verlags-Anstalt, München 2011.

⁷ Tłum. P. Witt, Oficyna Naukowa, War-
szawa 2011.

⁸ Tłum. A. Michalska, Noir sur Blanc, War-
szawa 2009.

ekonomicznych: banków, korporacji czy rynków finansowych, przyczyniły się do zobojętnienia społeczeństwa oraz do utraty przez nie poczucia odpowiedzialności za losy świata. O ile jednak – jak zauważyła profesor Zarębianka – esej Hessela stanowi przede wszystkim ostrzeżenie i wezwanie do walki o przebudowę świadomości społecznej, o tyle wymowa powieści Duteurtre’a jest o wiele bardziej pesymistyczna. Główny bohater *Miasta szczęścia*, skuszony perspektywami, jakie otwiera przed nim współpraca z władzami przedsiębiorstwa, decyduje się na swego rodzaju „kolaborację”, zdradza samego siebie i odrzuca idealistyczne marzenia, co staje się przyczyną jego klęski. Ponadto wykupienie miasta przez kompanię turystyczną (korzystającą z pomocy specjalistów od socjotechniki) w celu przekształcenia go w swoisty historyczny park rozrywki, gdzie mieszkańcy muszą grać rolę postaci z dawnych epok, doprowadziło do destrukcji prawdziwego życia w „Town Park” oraz do jego upadku. Czy oznacza to, że Duteurtre wątpi, by na początku dwudziestego pierwszego wieku możliwy był jeszcze protest przeciwko zabiegom nastawionym na fałszowanie rzeczywistości, które służą nieprzejrzystym grom interesów, a ludziom odbierają ich godność, odwagę i poczucie jednostkowej wyjątkowości?

Konferencyjne wystąpienia poświęcone tematyce literackiej podzielić można – oczywiście w wielkim uproszczeniu i z pełną świadomością schematyczności takiego ujęcia, gdyż wyodrębnione tendencje w zasadzie ściśle się uzupełniają – na wypowiedzi, w których akcent położony został na wymowę ideową analizowanych dzieł, oraz rozważania skoncentrowane wokół zagadnień warsztatowych i teoretycznych. Innymi słowy: refleksja dotycząca literackich zjawisk ideotwórczych znalazła swe dopełnienie w przeglądzie form, jakie przyjmowała (i przyjmuje obecnie) różnego rodzaju twórczość „zaangażowa-

na” (przy czym „zaangażowanie” rozumie tu bardzo szeroko – jako próbę przekraczania granic oraz łamania tabu, podjęta nie tylko ze względów ideologicznych czy politycznych, lecz również choćby językowych lub komunikacyjnych).

Bogactwo przykładów było w tym przypadku ogromne. I tak, obok referatów zawierających analizę wątków chrystologicznych w pisarstwie Fiodora Dostojewskiego (mówiła na ten temat dr Mirosława Michalska-Suchanek z UŚ) czy charakterystykę środków językowych, które służą zarysowaniu postawy oporu i protestu w wierszach Güntera Grassa (zagadnieniu temu poświęcony był referat dr Sofii Wareckiej z Uniwersytetu Lwowskiego), znalazły się wystąpienia mające na celu opis różnorodnych zabiegów artystycznych podejmowanych przez współczesnych prozaików polskich, między innymi Daniela Odiję (referat ks. dr. Stefana Radziszewskiego z UJK), Krzysztofa Vargę (referat mgr Anny K. Folyta-Rusin z UJ) oraz Jana Krasnowolskiego (referat dr. Piotra Marcickiego z UJ). Książd Radziszewski zwrócił uwagę na sposób, w jaki Odija kreował obraz nadmorskiego Kostynia z *Kroniki umarłych*⁹ – miasta magicznego, gdzie żywi spotykają się ze zmarłymi i gdzie rozum przestaje się liczyć. Ta właśnie przestrzeń, Cioranowskie „nie-miejsce”, staje się tłem zmagania głównych bohaterów z obłędem, który prowadzi ich – poprzez wykroczenie – ku objawieniu. Natomiast magister Folyta-Rusin skupiła się na warstwie wizualnej książek ogłoszonych drukiem w Polsce po roku 1989, kiedy to w zmienionych warunkach rynkowych i na skutek rozwoju nowoczesnych technologii wydawcy zaczęli przywiązywać większą wagę do materialnych aspektów publikacji. Zdaniem prelegentki szczególnie ciekawy przypadek stanowi powieściopisarstwo Krzysztofa

⁹ Wydawnictwo WAB, Warszawa 2010.

Vargi, w którym warstwa ikoniczna tekstu (jego cechy konstytutywne, ustanowione przez samego autora) wyraźnie dominuje nad warstwą paraikonieczną (elementami wariantywnymi, stanowiącymi rezultat pracy autora, edytora, ilustratora i wydawcy).

O tym, że ideowość dzieła może równie dobrze realizować się w wyniku gruntownej redukcji jego uświęconych tradycją składników, przekonywał dr Piotr Marecki, odwołując się do opowiadań Jana Krasnowolskiego zamieszczonych w tomach *9 łatwych kawalków*¹⁰ i *Klatka*¹¹. Według badacza minimalistyczne utwory Krasnowolskiego, charakteryzujące się zamierzoną szkicowością świata przedstawionego i ubóstwem leksykalnym, zdradzają podobieństwa do popularnych publikacji sytuujących się w nurcie „ład lit” (literatury koleziowskiej, „ziomalskiej”, skierowanej do mężczyzn i o nich opowiadającej). Ponadto fabuły, osadzone w środowisku emigracyjnych blue collar workers (ich autor – wychowany w inteligentnej rodzinie, zasłużonej dla kultury polskiej – świadomie wybrał pracę fizyczną), można analizować – jak czyni to Marecki – z wykorzystaniem narzędzi badawczych zaczerpniętych z teorii Pierre’a Bourdieu czy Johna F. Lavelle’a. Tym samym pojęcie „literatury klas pracujących” („Working Class Literature”) staje się użytecznym terminem oddającym charakter tekstów Krasnowolskiego (co jest o tyle zastanawiające, że w ostatnich dziesięcioleciach nawet lewicujący intelektualiści mniejszą uwagę zwracali na problematykę klasową, koncentrując się przeważnie na kwestiach związanych z dyskryminacją społeczną ze względu na płeć, kolor skóry czy orientację seksualną).

Nieco inny wymiar pisarstwa „zaangażowanego” odsonił przed uczestnikami sympozjum prof. Tadeusz Szkołut z UMCS.

Ponieważ – jak twierdził – marksowski model sprawowania władzy uległ we współczesnym świecie dezaktualizacji, zmieniły się także zadania, jakie realizować powinna różnego typu twórczość o ambicjach politycznych. Odejście od centralistycznych form rządzenia i zastąpienie ich zmienną siecią heterogenicznych dyskursów, wywierających jednak nie mniej silny wpływ na stosunki międzyludzkie, także te najbardziej prywatne (o czym pisał na przykład Michel Foucault), skutkuje w sferze literatury potrzebą poszukiwania nowych rozwiązań, które służyć będą demaskowaniu nieuczciwych praktyk niszczących debatę publiczną (przez jej trywializację lub redukcję do „infospektaku”) oraz podważaniu oficjalnie aprobowanych, a szkodliwych reguł w opresyjny sposób petryfikujących kształt życia społecznego. Jak uważa profesor Szkołut, postulaty owe zrealizowane zostały w dziełach Michela Houellebecqa, Bernarda-Henriego Lévy’ego oraz Elfriede Jelinek, gdyż pisarzom tym udało się stworzyć nowy język, zdolny podważyć zaufanie do obowiązujących i bezrefleksyjnie przyjmowanych przez większość społeczeństwa narracji. Choć kluczową rolę w rewitalizowaniu dyskursu publicznego prelegent przyznawał przede wszystkim literaturze „wysokiej”, nie sposób nie zauważyć, że w dzisiejszych czasach zadania takie spełnia także literatura popularna, a ściślej, literatura, która podejmując problematykę dawniej zarezerwowaną wyłącznie dla dzieł „wysokich”, korzysta jednocześnie z form wypracowanych na gruncie kultury popularnej. Doskonałego, choć mocno awangardowego przykładu takiej literatury dostarcza twórczość Olgi Wróbel, przywołana w wystąpieniu dr Agnieszki Gawron z Uniwersytetu Łódzkiego. Olga Wróbel – autorka „komiksu ciężowego” *Ciemna strona księżycy*¹²

¹⁰ Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2001.

¹¹ Korporacja Ha! Art, Kraków 2006.

¹² Fundacja Tranzyt / Centrala – Central Europe Comics Art, Poznań 2012.

– zmierzyla się z tematem, który przez wiele lat stanowił społeczne tabu. Dopiero pod koniec dwudziestego wieku, gdy w wyniku przemian kulturowych zaczęto głębiej analizować swoistość kobiecych doświadczeń, dotąd traktowanych jako coś wstydliviego, a nawet niestosownego, problematyka ciąży i macierzyństwa stała się kwestią godną powszechnej uwagi. Pamiętając o tym, warto zastanowić się, jak ocenić dzieło Wróbel – czy komiksowa konwencja prowadzi do obniżenia wartości przekazu, czy może przeciwnie: pozwala ukazać aspekty umykające w utworach pisanych w „klasyczny” sposób (jak przypomina doktor Gawron, temat ciąży podejmowały już między innymi Anna Nasiłowska, Manuela Gretkowska, Sylwia Chutnik, Joanna Woźniczko-Czczot)? Przede wszystkim należy jednak zapytać, czy w Polsce komiks jako forma twórczości „zaangażowanej” może rzeczywiście promować nowe wzory zachowań, skoro w naszym kraju ten rodzaj sztuki nie cieszy się zbyt dużym powodzeniem i jest jak dotąd ceniony jedynie przez garstkę zapaleńców.

Zagadnień teoretycznych dotyczyły referaty przedstawione przez mgr Irenę Chawrińską z Uniwersytetu Gdańskiego oraz dr Agnieszkę Karpowicz z UW. Pierwsza z prelegentek, podkreślając rosnące znaczenie poezji konkretnej, książek artystycznych, poezji cybernetycznej czy utworów zaliczanych do nurtu liberatury, za adekwatny sposób opisu tego rodzaju manifestacji twórczych z pogranicza literatury i sztuk wizualnych uznała kategorię „dzieła hybrydycznego”. Ten zaproponowany przez Dicka Higginsa termin doskonale oddaje ontologiczną heterogeniczność analizowanych utworów, a także poznawczy niepokój, jaki budzą one w odbiorcach, którzy pod ich wpływem zmuszeni są do rewizji tradycyjnych zasad obcowania z dziełami sztuki. Jak wskazywała magister Chawrińska, zaburzenie jednorodnego charakteru tekstów

kultury prowadzi do ukonstytuowania się bytów jednostkowych, stawiających opór wszelkiego rodzaju ujęciom genologicznym, co sprawia z kolei, że normatywna realizacja wzorców gatunkowych bywa w dzisiejszych czasach postrzegana jako właściwość utworów pozbawionych wyższych aspiracji artystycznych.

Jednak odrzucenie historycznych reguł wyznaczających kształt dzieła sztuki, co zauważyła Agnieszka Karpowicz, nie musi się odbywać w imię ideału, jakim jest jego niepowtarzalny status. Badaczka, odwołując się do szeregu konkretnych przykładów zaczerpniętych z literatury polskiej powstałej w ostatnim stuleciu, wykazała, że na skutek celowego zacierania granic między działalnością artystyczną a „samym życiem” dochodzi do paradoksalnej sytuacji, gdy sztuka tworzona jest niejako przeciwko samej sobie. Mimo to trzeba pamiętać, że nawet całkowita rezygnacja z konwencjonalnych, a więc „sztucznych” norm nie oznacza bynajmniej zachwiania pozycji danego tekstu jako tworu artystycznego. Rolę katalizatora jakości estetycznych spełnia w tym wypadku kontekst komunikacyjny, którego wspomniany tekst stanowi niezbywalną część – na przykład rachunek ze sklepu spożywczego przedrukowany w tomie wierszy uznanego poety zyskuje inne znaczenie niż podobny paragon otrzymany z rąk ekspedientki. Za ciekawy komentarz do rozważań przedstawionych przez magister Chawrińską i doktor Karpowicz można uznać wystąpienie dr Agaty Sitko ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego poświęcone projektowi Eva & Adele – w jego ramach awangardowe artystki od roku 1991 konsekwentnie zamieniają swe życie w nieprzerwaną performance, a ich prowokacyjne stylizacje i działania, służące kwestionowaniu binarnych opozycji porządkujących sferę płciową i seksualną, sytuują się na jednolitej płaszczyźnie, którą najlepiej opisuje termin „artlife”. Ponadto, poruszając zagadnienie

konwencjonalnych i nowatorskich technik wyrazu, trzeba choć wspomnieć o autor-skiej koncepcji przedstawionej przez mgr. Sergeya Snigiriova z Białoruskiego Narodowego Uniwersytetu Technicznego. Prelegent ten badał zależności zachodzące między strukturą rymowanych utworów Słowiańszczyzny a właściwościami fizycznymi (fonetycznymi) ujawniającymi się w procesie ich odczytywania.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż hasło „Opór – protest – wykroczenie” spotkało się z dużym zainteresowaniem, a wnikliwa i wielostronna refleksja stanowi bogaty plon dwudniowego sympozjum. Co warto odnotować, konferencyjna debata toczyła się w sobie tylko właściwy sposób i niejednokrotnie wykraczała poza granice wyznaczone przez pomysłodawców. Ten swoisty opór wobec mniej lub bardziej

sztywnych ram określonych przez organizatorów z jednej strony świadczy o żywotności zaproponowanego przez nich tematu, z drugiej zaś – o autentycznym zaangażowaniu uczestników. To szczególnie cenne, ponieważ u źródeł całego przedsięwzięcia leżał protest przeciw hermetyzmowi polskiej nauki i „wycofanej” postawie wielu jej przedstawicieli. Tym samym formuła intelektualnego eksperymentu, jakim w gruncie rzeczy jest lubelska inicjatywa, służy twórczemu fermentowi i walce ze stagnacją. „Wspólne drogi” to nie tylko zwyczajny cykl konferencyjny – jedynie od społecznego odzewu zależy, czy działania podejmowane przez organizatorów rozwiną się w innych kierunkach. Wszak jeśli chodzi o pobudzanie kreatywnej energii i intensyfikowanie życia kulturalno-naukowego, nie może być żadnych ograniczeń.